

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.;
czwarteletnio 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamae nieopieczetowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 318

Sobota 18. grudnia 1869. — Gracyana (rym.) — Nykołaja Jep. (grec.)

Rok III

Ogłoszenie przedpłaty

na rok 1870.

„DZIENNIK LWOWSKI“

w miejscu kosztuje:

półrocznie 6 złr.
kwartalnie 3 „
miesięcznie 1 „

z przesyłką pocztową kosztuje:

półrocznie 8 złr.
kwartalnie 4 „ — ct.
miesięcznie 1 „ 35 „

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika upraszamy o wczesne pospieszenie z przedpłatą, ściśnieni bowiem ze strony skarbowych organów rządowych, nie możemy narażać się na straty, czyniąc większy nakład ostatecznych egzemplarzy nad liczbę tych prenumeratów, którzy w pierwszych dniach stycznia w księgach naszych będą zapisani.

Lwów dnia 17. grudnia.

Przesilenie ministerjalne, które obecnie jawnie wybuchło i mimo zaprzeczeń częściowych zataić się nie da, trwać będzie prawdopodobnie aż do ukończenia rozpraw nad adresem. Ministerstwo bowiem, które acz w najwyższym rozprężeniu będąc, jednak obradowało wspólnie przy układaniu mowy tronowej, jest według praktyk parlamentarnych niejako zobowiązane bronić tej z wspólnych obrad wyszłej mowy tronowej przed izbami rady państwa. Mamy przeto nadzieję, że istniejące w najwyższych kołach rozprężenie trwać będzie jeszcze dni kilkanaście, a ponieważ po rozprawach adresowych nastąpi odroczenie rady państwa na czas świąt, a dalej ewentualne konstituowanie się gabinetu, wstąpienie nowych członków z biegiem spraw niezupełnie obznajomionych, dla których stronictwa okazują się pobłażliwe, więc też Cislitawia ma znów kilkotygodniowy chaos w perspektywie. Na takim chaosie rząd prócz wiary w swą sprężystość nie nie traci materialnie, ale natomiast ludy mając coraz gorszych administratorów rok rocznie pod tą lub ową formą dokładać muszą ostatni grosz skrawnego zarobku na pokrycie deficytu. Na rok 1870 mamy skutkiem tego stanu dwa podarki noworoczne: nieporadność rządu i deficyt 26 milionów!

Najbezstronniejszy widzowie, nie biorący udziału w cislitawskiej walce jak n. p. Anglicy i przyjaźni Austrii Francuzi, wypowiedzieli dobitnie w swej prasie periodycznej, iż jak długo centraliści w tej połowie państwa burmistrzować będą, tak długo o ukonstytuowaniu się spokojnem monarchii i o wywieraniu wpływu na zewnątrz mowy być nie może. Dziecięcota praktyka parlamentarna potwierdza to zdanie jak najwymowniej, fakta jak abstynencja Czechów, niepokoję w południowym Tyrolu, powstanie w Dalmacji itp. stwierdziły tę zasadę, a mimo to zaślepieni panowie centraliści nie chcą ustępować i kopią dalej grób Austrii, dając jakby umyślnie z planem wytkniętym najpierw do zupełnego osłabienia wewnętrznego państwa a następnie do rozbięcia tegoż. Wszystkie sztuczki schmerlingowskie, półśrodki Giskry, obietniczki przewódów niemieckich i najrozmaitsze koziołki parlamentarne zużyły się najzupełniej i nikogo już w pole nie wyprowadzą więcej, chyba zupełnie zaślepienych, więc spór krajów w Cislitawii stoi obecnie na ostrzu miecza i nie da się zatać chwilowo i lada czem, jeno wymaga zupełnej pacyfikacji przez zasadnicze zaspokojenie ludów niezadowolonych.

Z takich wychodząc przypuszczeń, odzywamy się znów do delegacji naszej w Wiedniu. Grozić nie będzie-

my, gdyż groźbę wszelką na papierze uznajemy za niestosowną, na nisku wywierać nie chcemy, gdyż wierzymy jeszcze w to, iż delegacja nasza ma poczucie obowiązków, i bądź co bądź oglądać się będzie na opinię kraju, a więc radzić zamyślamy i zwracać uwagę zastępców większości sejmowej na powtarzającą się obecnie akcję zeszlorażną. Dziś bowiem tak samo jak w r. 1868 o tej porze, potrzebowało ministerstwo poparcia frakcji polskiej przy dyskusji nad adresem, a następnie nad ustawą wojskową. Dziś administratorowie Cislitawii tem bardziej są żądni poparcia delegacji naszej, ile że ich był jest bardzo mocno zachwiany, a więc nie dziwnym się wcale temu półobrotowi na lewo ku stronie naszej delegacji, który uczyniło dziennikarstwo, frakcja centralistów i samo ministerstwo, nie dziwnym się temu półobrotowi, lecz również nie wierzymy w skuteczność tegoż, a nawet przeciwnie jesteśmy tego mocnego przekonania, że w razie by obecne ministerstwo z rozpraw adresowych wyszło bez szwanku, to się utrzyma takowe i nadal a o ustępstwach na rzecz Polaków, Czechów etc. mowy później nie będzie. Z przyjemnością dowiadujemy się, że delegacja nasza postanowiła zaraz do adresu złożyć o rezolucji cały ustęp, a jeżeli wydział by się temu sprzeciwił, w rozprawach przed izbą dotyczącą wnieść poprawkę a w razie odrzucenia przez izbę opuścić zupełnie radę państwa. Na łaskę i niełaskę centralistów spuszczać się jest niżej godności narodu i przyniesie najgorsze owoce; po zawodach obietnicom wierzyć byłoby wygotowaniem dla siebie najformalniejszego świadectwa ubóstwa, więc stawiać należy kwestję kategorycznie, a to tem bardziej, że pod tym względem jedno panuje przekonanie w całym kraju, a to: że wywalczenie rezolucji, która nawet nie jest ostatecznem życzeniem naszym, zależy tylko od męskiego i sprężystego postępowania delegacji naszej.

W sprawie dalmatyńskiej, zwrot na lepsze nie nastąpił wcale, przeciwnie rzeczy idą ku gorszemu. Stanu tej sprawy własnymi słowy opisywać nie będziemy albowiem c. k. prokuratora lowowskiego jest w tym punkcie bardziej drażliwą jak c. k. prokuratora niemieckiego; więc też każdy nasz artykuł własny wywołałby może konfiskatę podczas gdy tłumaczenie z pism wiedeńskich, choćby nawet ostrzejsze, cenzurze nie podlega. Zdając sprawę dzisiaj z przebiegu rzeczy w Dalmacji odwołujemy się na *Wanderera* z 16. grudnia, który następująco twierdzi:

„Nieprawdą jest rzeczą, że w razie przekroczenia granic Czarnogóry przez wojska austriackie, 30.000 bitnych górali sprzeciwił się temu, a więc tylko głupcy mogą doradzać takie kroki biednej armii operacyjnej w Dalmacji. Rzadko kto bowiem ma wyobrazić o sposobie prowadzenia wojny przez Czarnogórę; przy szklance piwa rezenować w Ryzano to łatwo, ale w górach czarnych choćby ze 100tysięczną armją o dwa kroki się posunąć naprzód to rzecz wcale inna. Powstania tych górali nikt nie uśmierzy zniszczeniem ich dobytku, a krew pieniądze i czas marnuje się bez celu... i żołnierzy staje się z dnia na dzień bardziej niezadowolonych. Jenerałowie austriaccy sądzą, iż znajdują się na paradyżie; kampanii w górach nie odbywali, więc też cała taktyka maszerowania w kolumnach nie przyda się na nic, podobnie jak są do niczego wszystkie blokhausy, które mają się jeszcze budować. Ministerstwo powinno najpierw wydalić zupełnie z Dalmacji namiestnika Wagnera i starostę Franza, a potem starać się o zgodę, przyczem jednak zapominać nie należy, że Słowianie nie są niewolnikami kliki biurokratycznej. Szpiegostwo w Dalmacji szkodzi tylko rządowi; w Raguzie dwóch jest szpiegów, których zna każde dziecko. Absolutyzm rządowy jest tak duszący, że z wyjątkiem c. k. urzędników nikt nie śnie swego zdania wypowiedzieć. Listy prywatne i dzienniki podpadają cenzurze.“

Opis ten dostateczny, by każdego przekonać, że w Austrii nic się nie zmieniło.

Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Paryż 11. grudnia (spóźnione).

(R.) Przeciw wodzie trudno brnąć. Nie mogąc wytoczyć procesu administracjom poczt europejskich za to, że listy moje dochodzą was o dwa dni później niż dzienniki tej samej daty, wolę się uznać za zwyciężonego, raz na zawsze zrzucić na barki sprawozdawcy politycznego obowiązek zapisywania codziennych mniej lub więcej ważnych zdarzeń, a ograniczyć się tylko na opisywaniu wrażenia, jakie zdarzenia tego rodzaju mogły sprawić, lub na wyprowadzeniu z nich wniosków na przyszłość.

Dla tego z kilku dni ubiegłych opisywać wam nie będę treści rozpraw w ciele prawodawczem, wymownych słów p. de Forcade la Roquette, przemów pp. Jules Simon, Jules Ferry i Jules Favre, w końcu projektu do prawa pp. Raspail i Rocheforta i dowcipnych przycinków tego ostatniego na onegdajszym posiedzeniu ofiarowanych cesarzowi. Ale zapiszę, że z pewnością siebie z jaką p. de Forcade obiecywał życie całe poświęcić cesarstwu, kładącemu sobie za zadanie ugruntowanie wolności, i okłasków, jakimi znaczna większość izby mowie jego odpowiedziała, prasa paryżka wnosi, że nie ma już mowy o kryzys ministerjalnej, że obecne ministerstwo ma już za sobą większość, i że nie ma co myśleć o usunięciu szczególnie ministra spraw wewnętrznych. Wspomnę dalej, że jeżeli większość izby potępiła przycinki p. Rocheforta, jeżeli prasa nawet liberalna, widzi w nich brak zmysłu politycznego, to przecież ta sama prasa nie waha się przyznać, że p. Rochefort miał słusność za sobą, że jego przycinki były zasłużone, i że oddał tylko piękne za nadobne. Rzeczywiście jeżeli J. C. mość najmiłośniej pozwoliła sobie, w chwili otwarcia izb, uśmiechnąć się ironicznie, słysząc nazwisko deputowanego tego okręgu i tym sposobem wywołać urzędowy śmiech w całym swem otoczeniu, dla czegożby ten deputowany nie miał zapytać się o przyczynę tego śmiechu i zauważyć, że jakkolwiek śmieszny być może, to przecież nigdy nie przechadzał się po nadmorskich wybrzeżach z oswobodzonym orłem na ramieniu i kawałkiem szperki w kapeluszu. Przypomnienie to jednej z najmniej miłych i najmniej poważnych chwil życia Napoleona III., jest dowcipnie gryzącym przycinkiem, najzupełniej zasłużonym. Zamieszczony w *Latan* dowcip ten, byłby jej sprzedaż o 100.000 egzemplarzy pomnożył, ale nie byłby tak dotkliwie odczuty, jak gdy powiedziany był w izbach. Łatwo sobie wyobrazić wrażenia całej służby przy dzienniku rządowym i jego redaktorów, zmuszonych te kilka słów w nieskazitelną czystość w szpaltach dziennika zamieścić i roznieść go po wszystkich najbardziej nawet odległych gminach Francji. Nigdy autor *Latan* podobnego nie miał rozgłosu, a dziś on mu się słusnie należy, bo uśmiech cesarski zarówno o wszystkie zakątki Francji się odbił.

To pierwsze zamienienie osobistych pocisków między Napoleonem a Rochefortem daje nam wnioskować o postawie jaką ten ostatni zajmować będzie w izbie. Wspólnie z p. Raspail będzie on przedstawiał projekta do praw tak republikańskich, że izba ich pod uwagę brać nie będzie chciała, a później obrażony nieuwagą izby, będzie kaleczył pociskami nie system rządu, ale jego naczelnika, którego życie i historia dużo mu da materiałów do ośmieszania go i do drażnienia, tak samo jak pan Raspail z każdej będzie korzystał sposobności tępienia swoich ostrów na miedzianem czole jezuityzmu.

Tu i owdzie na polach leżą porozrzucone granitowe odłamy dawnych budowli, na których kosarze ostrzą swoje kosy, a w ofiarnej cembrzynie kapłanów słońca, poją bydło pasterze.

Nie zaznajomiliśmy jeszcze czytelnika z domowem życiem Arabów, bo też nie mieliśmy sposobności do tego. Dopiero jeden z dawnych moich znajomych, Chrzanowski-Bej, który od lat 20 znajduje się w służbie wicekróla egipskiego, jako nadworny koniuszy, obiecał mnie zapoznać z jednym Arabem zamożnym, który gdy w dobrym znajduje się usposobieniu, to zaprosi gościa na sorbet i nargileh do swego domu.

Z Chrzanowskim dawne przypomnieliśmy sobie dzieje, a zwłaszcza rok 1863, gdy go z Wiednia wyprawilem do powstania dokąd udał się na Krzeszowice.

Lecz postać jego herkulesowa, mundur turecki, fez na głowie i szabla przy boku zwróciły na niego uwagę dwóch zandarmów, stojących na stacji, którzy sądząc go być naczelnym wodzem powstania, dali o tem znać telegrafem p. Engli-szowi dyrektorowi policji w Krakowie, który jak najspieszniej wysłał oddział żołnierzy z oficerem na czele, aby mniemanego wodza przystawić do Krakowa.

(C. d. n.)

Wycieczka do Egiptu

na uroczystość otwarcia kanału suezkiego.

(Ciąg dalszy.)

Od strony północnej pałacu Ramzesa wznoszą się dwa pilony, istne olbrzymy, strzeżone przez cztery siedzące kolosy.

Przed jednym z tych kolosów wznosi się majestatyczny obelisk, jakby na straży przed opustoszałym pałacem Faraonów, świadek coraz bardziej zapadających się kolumn, podczas gdy drugi jego towarzysz znajduje się w Paryżu na placu de la Concorde.

Od 2000 lat prawie Teby leżą w gruzach, a rozliczni podróżni zwiedzają i podziwiają ich zwaliska, lub też spieszą podsłuchać westchnienia posagu Memnona.

Są to dwa kolosalne siedzące posągi zapewne u wejścia do świątyni postawione, z których dziś tylko odrapane, widać kamienie. Jeden z tych posągów wydawał z siebie przy wschodzie słońca głuche tony, które westchnieniami Memnona przezwano.

Blizki zachód słońca zniewolił nas do spieszego powrotu do Kairu; w drodze podziwialiśmy raz jeszcze nie dający się opisać wspaniały widok piramid, gdy promienie zachodzącego słońca złociły ich szczyty; widok, który z niczem na świecie porównać się nie da.

Przedostatni dzień naszego pobytu w Egipcie, poświęciliśmy wycieczce do zwalisk sławnego niegdyś miasta Heliopolis, gdzie znajdowała się wspaniała świątynia słońca, w której przechowywano wieczysty ogień.

Heliopolis leży w stronie północnej, dwie mile od Kairu. Droga wiedzie przez cmentarz, na którym znajdują się groby Kalifów; są to nagrobki, z których każdy ma obok siebie dwie wieżyczki z kopułą na wierzchu.

Wyjechawszy za cmentarz, droga staje się odludną, wegetacja ustaje a zaczynają się piaski. Dopiero przy samym końcu drogi otwiera się cienista aleja, którą stanowią pomarańczowe krzewy, kwitnące akacje, cieniste palmy, cedry, kaktusy, a wśród tej ogrodowej dziczy pełno róż. Jestto miejsce, które dają pobożni pielgrzymi, była tam także cesarzowa Eugenia, bo tędy wiedzie droga do oazy, w której stoi bardzo stare drzewo cedrowe, pod którym odpoczywała Marija z Józefem, gdy uprowadzali małego Jezusa, chroniąc go od prześladowania króla Heroda.

Po za to oazą rozlega się równina, w pośród której postrzegać się dają zwaliska Heliopolis, jedno ze wspaniałych miast starożytności, słynące świątynią słońca i szkołą kapłanów, w której Mojżesz czerpał nauki.

Jako świadek dawnej świątyni słońca, stoi tam samotnie jeden tylko obelisk z czerwonego granitu, na wszystkie strony okryty hieroglifami. Drugi jego towarzysz został przez Kleopatę uprowadzony do Aleksandrii.

Czy Francja z taktyki tych dwóch deputowanych rzeczywistą korzyść odniesie, pytanie to nadzwyczaj skomplikowane, co do ostatniego przynajmniej zdaje się rozstrzygać w sposób następujący. Jeżeli walka osobista, walka przycinkowa p. Rocheforta nie potrafi zdepopularyzować we Francji systemu dzisiejszego rządu, to ostateczny zadość osobom stojącym na jego czele. Ustawicem drażnieniem cesarza albo wywoła ona reakcję w samym rządzie, któryby się wtedy odkrył zupełnie i dowiódł Francji, o ile liberalne jego piosenki są niewinne, a wtedy dowiedzie, że cesaryzm nie znosi wolności. Albo znowu, jeżeli rząd na przycinki zważać nie będzie i dalej będzie prowadził swoje dzieło usamowolnienia Francji, to będzie zmuszony zasłaniać się pośrednio od osobistych napaści ukazywaniem na rzeczywiste ulepszenia; a wtedy dowiedzie, że wolność nie znosi carystwu. To niepojednanie cesaryzmu i wolności najdobitniej maluje się w programach stawianych dzisiaj przez część umiarkowaną izby. Ktokolwiek uważnym okiem przeglądał wyliczone w tych programach żądania reform, tego uwadze ująć nie mogło, że zaprowadzenie tych reform znosi do szczytu cesarstwo. Choćby Napoleon III. nadal zwał się cesarzem, widoczne jest, że przy tych reformach nie miałby już powagi cesarza, i stałby się tylko rzeczywistą władzą wykonawczą, obowiązana i nie zdolna, tylko wykonywać wyroki samorządcy narodu. O ile wnioskować można z charakteru człowieka, który dla zdobycia tronu tyle przeszedł kolej, naraził się na tyle niepowodzeń, odważył się na kilka krwi rozlewów, jakby zapomniał zupełnie, że jest na świecie historia która fakty wszystkie spisuje, to godzi się twierdzić z pewnością, że dla utrzymania swojej dynastji, ten sam człowiek równie zimnym czołem potrafił znosić wszystkie przycki, wszystkie żarty i nękania, i jak dawniej poświęcił sumienie ambicji swojej, tak dziś nowej ambicji dumę swoją poświęci.

Bo cokolwiekbyś zajął, cesarstwo takie jakim dotąd było, dłużej być już nie może. Chwila reakcji byłaby chwilą społecznego rozstroju, hasłem rewolucji, a pomimo zapewnień p. de Forcade, cesarstwo nie jest dość silne żeby się powszechnej rewolucji oparło. We Francji jest do 14 milionów wyborców żądających reform i wolności. Niech pierwszego dnia wojsko tylko chwilę się zawała, a Napoleon będzie zmuszony podążyć w ślad za Ludwikiem Filipem. Nie życzymy tego zupełnie ani Napoleonowi ani Francji. Dzięki 18 latom cesarstwa obywatel francuski jest tak zdemoralizowany, że w jednym dniu zrobić z niego obywatela rzeczypospolitej, to wydać Francję na łup anarchji i sąsiadowi. Dla przejęcia do rzeczypospolitej potrzeba koniecznie pewnego czasu porządku i wolności usuniętych z pod bezpośredniego wpływu rządu, potrzeba samorządu gmin i miast, decentralizacji. Decentralizacja byłaby szkołą obywatelską bo Francuzi, aby podnieść się do poczucia obowiązków obywatelskich muszą jeszcze dużo się nauczyć, więcej jeszcze zapomnieć. Francuzi sami o tem wiedzą, i dlatego lewica a dziś nawet większość izby jeśli nie chce rewolucji to zarówno boi się reakcji, która byłaby jej hasłem a pragnie rzeczywiście i szczerze na drodze pokojowej i legalnej, prostej tylko ewolucji, postępu, zmiany w systemie.

Są ludzie, którym mówić nawet nie można, że cesarstwo Francję zdemoralizowało. Tych wiernych Napoleonów wyznania radnym odesłać do obecnych dyskusji w ciele prawodawczym. Niechaj spojrzą na wybory majowe na prowincji, niech przeczytają protestacje zanoszone przeciw ubieganiom rządu dla zapewnienia większości jego kandydatom. Obraz sejmików prowincjonalnych w Polsce za Sasów nie przedstawia im smutniejszego widoku, jedna Targowica może iść z nimi w porównanie. Rząd i jego sługusy nie cofali się przed niczem; groźba, pieniądze, wino, uczy, wszystko było w użyciu. A o tego rodzaju wyborach p. Forcade śmie powiedzieć, udrapowawszy się w dumę ludowego trybuna, że odbyły się swobodnie, bez żadnego nacisku. Doprawdy, podobne postępowanie rządu usprawiedliwia wszystkie środki używane przez opozycję, usprawiedliwia niepojednanych i z Rocheforta, który gdzieindziej byłby tylko pamfletystą, robi apostoła, jeżeli nie robi jeszcze męczennika wolności i godności narodu.

Z rady państwa.

Posiedzenie 15. grudnia.

Wybór wydziału adresowego głównym był przedmiotem dnia tego. Skład komisji uważać należy jako rezultat dłuższych narad, jakie miały miejsce w różnych klubach; skrajna lewica, której przyznano 4 głosy, widziała się zniewoloną zamiast Mendego wybrać Dietricha. Również Zyblikiewicz nie przeszedł, a w miejsce jego Adam Potocki otrzymał miejsce, ten jednakże z powodu słabości zrzekł się udziału zasiadania w komisji adresowej, tym więc sposobem poseł Svetec wybrany został. Dalmacja reprezentowana tu jest przez Lapennę. Centrala najczystszej wody posiadają 8 głosów. Z wydziału wykluczono opata Helferstorfera a to wbrew zwyczajom parlamentarnym, wzmiankowany poseł bowiem jako wnioskodawca powinien być zasiadać w wydziale. Kwestja czy usprawiedliwienie się rządu względem zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Dalmacji, ma być poruczoną osobnej komisji, czy też wydziałowi adresowemu, oddaną została pod głosowanie. Głosowanie rozstrzygło za oddaniem jej komisji adresowej. Partja Rechbauera, Polacy, Tyrolczycy, Słoweńcy tudzież kilku hrabiów z centrum byli zdania przeciwnego.

Z Polaków weszli więc do komisji adresowej: Grochol-ski, Krański.

Posel tyrolski Giovanelli, użalając się, że do wydziału nikt nie wszedł ni z Tyrolu, ni Bukowiny wnosi, aby na posiedzenia wydziału wszyscy członkowie izby wstęp mieć mogli. Wniosek przyjęto.

Projekt o organizacji zarządu medycznego przekazano wydziałowi, celem naradzenia się nad tym projektem. Przedstawienie o zwolnienie od podatku, tak nowo postawionych budynków, jak i przebudowanych, tudzież przybudowanych, odesłać do wydziału zajmującego się reformą podatków; projekt zaś rządowy o pborze podatków na przyszłe 3 miesiące, tudzież budżet, przekazano wydziałowi złożonemu z 24 członków; temuz wydziałowi oddany został projekt dotyczący się podwyższenia pensji profsorskich.

Sprawę tyczącą się prawa koalicji, poruczono na wniosek dr. Kluna osobnej komisji złożonej z 12 członków. Tej

komisji oddano także projekt do ustawy o zabezpieczenie tajemnicy listowej.

W końcu wybrano komisję weryfikacyjną, tudzież pe-tycyjną.

We czwartek następne posiedzenie.

W izbie panów d. 15. t. m. zebrała się pod przewodnictwem p. Schmerlinga po raz pierwszy komisja adresowa. Zgodzono się tutaj co się tyczy myśli przewodniej projektu adresowego, i wybrano podkomitet złożony z hr. Auersperga, br. Müncha i radcy dworu Arntha, celem wypracowania adresu.

Telegram nadesłany pod d. 17. t. m. donosi: Wczoraj wieczór przyjęła komisja adresowa wniosek dr. Rechbauera, ażeby w obec niejasnego położenia zaprosić reprezentantów rządu do dania wyjaśnień w komisji adresowej. Skene wnosi, ażeby izbie zaproponować cofnięcie uchwały, iż wszyscy posłowie mają przystęp wolny na obrady komisji adresowej. Wniosek ten odrzucono.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, klub skrajnej lewicy izby niższej rady państwa (pod przewodnictwem Rechbauera) bynajmniej się nie zlał napowrót z klubem lewicy (pod przewodnictwem Kaiserfelda). Na zgromadzeniu d. 14. uchwalił trzymać się programu dawnego i ukonstytuować się jako klub osobny, który tylko w danych wypadkach będzie się porozumiewał z klubem lewicy.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Tagblatt donosi, że kanclerz Beust oświadczył w kołach poselskich, że jeśli adres izby posłów będzie niekorzystnym dla porozumienia przeciwnych stronnictw, mogłyby nastąpić zmiany ministrów i ewentualne rozwiązanie izby nie byłoby niemożliwym. Vaterland donosi podobne wiadomości:

Więści, jakie nas dochodzą z Dalmacji są ciągle jedne i te same, a jeśli co się zmieniło, to z pewnością nie na korzyść Austrii, której rola tamże bardzo a bardzo jest smutna.

Jak pierwaj tak i dziś zajął się na nadużycie Austrjaków, na ich represalja, do których zawsze nadzwyczaj są skorzy.

Jak z Raguzy donoszą, ma minister Kuhn udać się osobiście do Kotaru celem inspekcji wojsk i robót pionierskich w Ledenicy.

Jak wczoraj donieśliśmy, przedstawiono radzie państwa dokument rządowy, usprawiedliwiający stan obłężenia w Dalmacji. Dokument ten mamy przed sobą. On to poucza nas, że ministerjum nie zrozumiało wcale ducha ustawy, mocą której rząd jest obowiązany, przedłożyć radzie państwa powody zniewalające go do ogłoszenia w jakiej prowincji, obwodzie, powiecie stanu wyjątkowego. W obecnym wypadku ministerstwo nie potrzebowało się wcale z tego usprawiedliwiać, że gdy powstanie wybuchu, zmuszonem było uciec się do środków wyjątkowych, bo to jest tylko wynikiem tamtego, lecz winno się było usprawiedliwić, czy nie organa rządowe, czy nie zastosowanie nieodpowiednich ustaw, czy nie nieświadomość stosunków, zbyt czyste zaufanie do pewnych osobistości, nie spowodowały, nie rozdmuchały tej iskry, której rezultatem był stan obłężenia. Cały jednakże dokument usprawiedliwiający nie zawiera nic więcej jak tylko suche wyliczenie faktów dokonanych w okręgu kotarskim, a to przecież nie wystarcza do wytworzenia sobie pojęcia o całym stanie rzeczy. Nie o to nam już teraz chodzi, czy stan obłężenia ma dalej trwać w Dalmacji lub nie, bo powstańcy i tak z tego sobie nic nie robią, lecz idzie nam o to, czy rząd potrafi oczyścić się z winy, która ciąży na nim, czy ministrowie zdołają usprawiedliwić się z błędów, jakie dzięki swej nieudolności popełniali i popełniają w Dalmacji. Nie trza zapomnieć, że ministrowie są odpowiedzialni za swych podwładnych, i że nie zmniejsza się przeto ich przewinienie, gdyby chcieli popełnione błędy imputować podległym sobie organom.

Przejdźmy jednak pojedyncze punkta: Jako bezpośredni powód powstania naznaczono tutaj przeprowadzenie ustawy o ogólnej służbie wojskowej. Dokument używa tutaj wiele znaczącego wyrażenia „pozorna przyczyna.“ Przeto mimowolnie domyslać się należy, że obok tej przyczyny zachodziły jeszcze inne, co wywołały powstanie. Jeśli tak jest, dla czegoż rząd otwarcie nie wyjawia nam owych przyczyn? Czy rząd boi się wchodzić w kolizję z obcemi mocarstwami? Lub czy może ministerjum zamyslać sekretne wyjawić tajemnicę li samemu wydziałowi mającemu się zająć zbadaniem tej kwestji? Lecz w takim razie do czegoż mamy parlament, którego główną zasadą jest jawność, który winien nie tylko uchwałać podatki i prawa, lecz ma za zadanie coś ważniejszego, bo z pomocą parlamentu naród powinien pouczać się dokładnie o stosunkach państwa.

Jeśli to ostatnie nie mamiejsca, wkradną się do systemu parlamentarnego pokątne tajemnice, w takim razie system ten przetrworzy się w biurokratyczną maszynę i przestanie mieć cechę parlamentarną.

Dokument usprawiedliwiający opowiada dalej o wzburzeniu ludu w okręgu kotarskim w chwilach wprowadzenia ogólnej obrony, o pogrózkach tudzież usiłowniach „starosty Franza“ celem przywiedzenia do równowagi wzburzonych umysłów. Stało się to 22. września, w którym to czasie nawet w Wiedniu nie przeczuwano co się w Dalmacji odgrywa. Jeszcze 30. września sądził generał Wagner, że sprawa ta cała załatwi się cichaczem. Tak brzmi raport jen. Wagnera z dnia 30. września, lecz już na drugi dzień zmuszonym był telegrafować do Wiednia, że sytuacja jest groźna.

Dnia 7. października zmuszonym był wyjawić otwarcie, że powstanie jest już w pełni, a do stłumienia takowego potrzeba znaczniejszych sił zbrojnych. Cóż jednak zrobiono od 30. września do 7. października, aby uchronić się przed nadciągającą burzą. O tem dokument ten nie wspomina. My zaś odpowiemy, że tak dobrze jak nie nie zrobiono, a choć wiedzano, że rozruchy poczynają być coraz groźniejsze, nie sprawdzono nawet, czy ilość wojska w Dalmacji jest odpowiednią. Dnia 9. października w końcu nastąpiło obwieszczenie stanu obłężenia w skutek czego oddano władzę w ręce wojska.

W tem miejscu przerywa się ów pełen luk dokument. Ani słowa tu nie ma o politycznym znaczeniu katastrofy, ani słowa o sytuacji militarnej, jak gdyby to nikogo nie obchodziło. Czy rząd oczekuje interpelacji? Jednakże lepiej jest w niektórych razach uprzedzić pytającego. Lub może rząd sądzi, że parlament złożony „z ludzi cywilnych“, nie może być kompetentnym do sądenia czynności wojskowych? Te i tym podobne pytania nasuwają się mimowoli przy odczytywaniu tego dokumentu.

Magistrat peszteński podał radzie miejskiej wniosek względem nowej pożyczki miejskiej w sumie trzech milionów złr. pod temi samymi warunkami jak tegoroczna pożyczka trzech milionów zaciągnąć się mająca.

Klub lewicy uchwalił przyzwolić na pobór podatków za pierwszy kwartał 1870 r.

Ministerjum zgodziło się na wnioski komisji finansowej względem utworzenia najwyższej izby obrachunkowej.

Ministrowie częste miewają narady w obec cesarza. Andrassy d. 15. t. m. kilka godzin sam na sam bawił u cesarza.

Moskwa. Do Pester Lloyd telegrafują z Warszawy, że deputacja jezuitów z Rzymu przejechała przez Warszawę, udając się do Petersburga, aby przy sposobności położenia kamienia węgielnego na pomnik Katarzyny, złożyć dokument wystawiony przez generała jezuitów Beksę, w którym zapisane są zasługi carycy Katarzyny II, położone dla zakonu jezuitów, który mimo urzędowego zniesienia, tolerowała.

W Rosji jeszcze w bieżącym miesiącu ma się zacząć spisywanie mieszkań i ludności. Ostatnie będzie się odnosiło nie tylko do ludności stałej, ale również przejezdnej i ma określać pomiędzy innemi religij i język narodowy. Ponieważ ostatnie wymaganie mówi o języku jakiego używa spisowy, a nie o języku narodowym, zapewne więc stanie się to wyrażenie przyczyną wielu zawikłań. Powszechne spisywanie ludności było w Rosji dotychczas rzeczą nieznaną, ponieważ co lat kilkanaście (w zasadzie co dziesięć) dokonywane spisy były czynione tylko w celach fiskalnych i wojskowych, obejmowały zatem tak zwane dusze, to jest ludność meżką i nieszlachecką. Oznaczenie cyfry mieszkańców cesarstwa otrzymywano następnie przez przypuszczenie i rachunek prawdopodobieństwa. Spisy obecne będą zapewne dokładniejsze od poprzednich, lecz niezawodnie jeszcze niepełne, gdyż ludność za mało się rozumie na potrzebie statystyki, trapią obawą celów fiskalnych i pogrążona w ciemnocie, będzie unikała podawania prawdziwych cyfr, a znana niesumienność urzędników tem więcej się przyczyni do niewiarogodnych liczb statystycznych. Zaledwie w większych miastach może zdołają spisów ludności dokładniej dokonać. Nadomiar złego ministerstwo nie zwróciło uwagi na potrzebę wyjaśnienia ważności sprawy, a tak nietylko ludność, ale sami urzędnicy wiele będą mieli kwestji wątpliwych i niepewnych.

Donoszą z Moskwy o odkryciu tam towarzystwa tajnego, które chciało wywołać w rocznicę usamowolnienia chłopów, demonstracje czynne. To dało powód do aresztowań.

Niemcy. Sejm pruski uchwalił w całości projekt rządowy względem ukonsolidowania długu, powstałego z niedoboru w budżecie i zamienienia go w rentę 4½%. Operacja ta utrwała nowego ministra skarbu p. Camphausena, a zapadła z dwóch przyczyn: raz dla uniknięcia podwyższenia podatków stałych, powtóre, że tajną pobudką tego kroku finansowego było pozostawienie możliwości zaciągania nowych długów. Hr. Bismark czekał tylko, czy mu przyjdzie stanąć przed izbą dla poparcia projektu. Skryte układy rządu z stronnictwami liberalnemi uwolniły go od demonstracyjnej mowy.

Na zapytanie zrobione jeszcze w listopadzie w pruskiej izbie deputowanych co do rachunków ze skonfiskowanych majątków króla hawerskiego i elektora Heskiego, ministerjum wygotowało piśmienną odpowiedź, w której oznajmia, iż z tej części tylko dochodów składać będzie rachunki, która idzie na skarb, która idzie na uposażenie elektora na mocy zawartej z nim umowy, tudzież z tej, która z majątku króla Jerzego była przeznaczoną na kosztą śledzenia knołów przez niego przedsięwziętych.

Włochy. Cesarzowa austriacka była 9. grudnia w odwiedzinach u papieża. Towarzyszył jej do Watykanu cały dwór, oraz poseł austriacki. Przy schodach przyjmował cesarzową monsignor Facca, i odprowadził aż do Ojca św., który ją przyjął z szczególną ojcowską łaskawością. Cesarzowa przedstawiła ojcu św. osoby do orszaku należące, które przystępowały do ucałowania nóg. Z powodu tego przyjęcia zachowano dotychczas ceremoniał we wszystkich szczegółach. Cesarzowa odwiedziła następnie kardynała Antonellego, który poprzednio złożył jej swój hołd i uszanowanie.

Mianowana przez papieża komisja do sądenia wniosków stawianych z inicjatywy ojców kościoła ma za prezesa kardynała Patrizzi; znaczniejsi członkowie: Antonelli, Billo, łaciński patriarcha z Jerozolimy, arcybiskupi z Mecheln i Westminster, biskup z Paderborn, francuskich tylko dwóch: arcybiskupi z Rouen i Tours.

Wschód. Wielki wezyr podziękował w imieniu Wys. Porty posłom państw zachodnich, tudzież ambasadorowi austriackiemu za pośrednictwo w sporze z Khedifem, prosząc ażeby podziękowanie to zakomunikowali swym gabinetom.

Times ogłosił niedawno artykuł, gdzie mówi, że przekop suezki dopełnił swego zadania, do ukończenia jednakże zupełnego owego przekopu potrzeba współudziału międzynarodowego. Otóż w odpowiedzi na ten artykuł zapewnia Lesseps, że kompanja nie potrzebuje ani pomocy międzynarodowej, ani prywatnej, i że sama potrafi dopełnić na ukończeniu będącego dzieła.

Nowiny z kraju i zagranicą.

* Do rady powiatowej zaleszczyckiej, w miesce p. Marjana Kozickiego, który złożył mandat, wybrany został na członka z grupy wielkich posiadłości p. Aleksander Prokopowicz, sędzia powiatowy.

Zygmunta A. Golejewska.

Zaproszenie do przedpłaty

na dzieło pod tytułem:

„Grzechy Krystyny“

przerobione z francuskiego

przez J. Gordona.

Książka ta, zapowiedziana przez dzienniki, opuści prasę w drukarni „Dziennika lwowskiego“ w końcu miesiąca Stycznia 1870 r. nakładem autora. Obejmować będzie powieść historyczną z ostatnich czasów przewrotu politycznego w Hiszpanii. Okryte dotąd tajemniczą zasłoną rządów despotycznych zbrodnie ostatniej odrośli potępionego przez narody domu Burbonów — znajdują w tem dziele w przystępnej formie obrazowej wyraz i kolo-ryt właściwy duchowi czasu i wyobrażeniom polskiej publiczności.

Dzieło obejmie około 14 arkuszy druku — wydanie ozdobne — cena w prenumeracie 1 złr., później się podniesie w handlu księgarskim.

Lista ogólna pp. Prenumeratorów i Prenumeratorek zostanie ogłoszo-na i odesłane im będą należne egzemplarze przez administrację „Dzienni-ka Lwowskiego.“

Upraszam wszystkich obojej płci przyjaciół piśmiennictwa narodowego o łaskawe zbieranie przedpłaty i nadsyłanie jej wprost pod moim adresem:

J. Gordon,

1959

Lwów, Horączyzna L. 363¹/₄ w domu Szwajcara.

Linia Wielkwaradyńsko-Osiecka

Kolei Alföldzko - Fiumańskiej

(Grosswardein-Esseger Strecke der Alföld-Fiumaner Eisenbahn.)

Podaje się do wiadomości, iż półroczne na dniu 1. Stycznia 1870. przypadające odsetki od inte-rymalnych asygnat akcyjnych (Action Interimsscheine) wydanych przez c. k. uprzywilejow. austriacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu, i przez powszechny bank kredytowy węgierski w Peszcie — imieniem koncesyonaryuszów linii Wielkwaradyńsko-Osieckiej — kolei Alföldzko-Fiumańskiej, — wypłacane będą za okazaniem i ostemplowaniem interimalnych asygnat akcyjnych, a to:

w Wiedniu, w c. k. uprzywil. austr. zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu;	}	po 5 zł. austriackich srebrem od każdej akcyi.
w Peszcie w węgierskim powszechnym banku kredytowym;		
w Frankfurcie nad Menem w filii banku dla handlu i prze-mysłu, tudzież u pp. M. A. do Rothschild i Synowie.	}	po 5 zł. 50 ct. wal. połud. - niemiecką od każdej akcyi.

Ogłoszenie względem wymiany interimalnych asygnat akcyjnych na rzeczywiste akcyje, nastąpi wkrótce.

Wiedeń i Peszt, dnia 11. Grudnia 1869 r.

1958-1-2

Koncesyonaryusze.

Ces. król. uprzywilejowana kolej Cesarzewicza Rudolfa.

WEZWANIE

do zameldowania prawa otrzymania akcyi IV^{tej} emisji c. k. uprzyw. kolei Cesarzewicza Rudolfa.

Linia kolejowa Lublańsko-Tarviska (Laibach - Tarvis).

Kapitał akcyjny na tę linię kolejową wynosi:

złotych 8,137.800 a. w. srebrem.

Akcyom zabezpieczono ze strony państwa roczne odsetki po pięć od sta. w srebrze (monetą brzęczącą) i umorzenie w srebrze w pełnej wartości imiennej w czasie trwania koncesyi. Te akcyje nadają posiadaczom takie same prawa i taki sam udział w funduszu i dochodach c. k. uprzyw. kolei Cesarzewicza Rudolfa, jakie przysługują akcyom poprzednich emisji w miarę statutów Towarzystwa.

Wedle umowy zawartej z zarządem c. k. uprzyw. kolei Cesarzewicza Rudolfa i c. k. uprzyw. austr. Zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu, posiada-aczom akcyi i asygnat na akcyje tego Towarzystwa, przysługują prawo na ¹/₅ część akcyi obecnej emisji za każdą sztukę akcyjną emisji dawniejszych.

Cena należytości za jedną w skutek tego uprawnienia uzyskaną akcyę na 200 złr. austr. w srebrze wynosi

zł. austr. 160 w banknotach.

Warunki do zameldowania prawa otrzymania:

1. Prawo otrzymania może być wykonywane w przeciągu czasu od 20. do 28. Grudnia b. r. w zwykłych godzinach urzędowych, a to:

w Wiedniu w Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu;

„ Bernie
we Lwowie } w filiach;
w Peszcie }

w Pradze

„ Tryeście }

„ Berlinie u p. S. Bleichröder;

„ Lipsku w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim;

} w filiach;

w Frankfurcie u p. M. A. Rothschild i Syna;

„ Mnichowie w banku Stowarzyszenia bawarskim;

„ Augsburgu u pp. Chr. v. Fröhlich i Synowie;

„ Stuttgardzie u pp. Pflaum & Comp.

„ Norymberdze u pp. Lödel & Merkel.

Zameldowania zostaną zamknięte na dniu 28. Grudnia r. b. o 5. godzinie po południu, a prawo otrzymania gaśnie tegoż dnia dla tych akcyi i asygnat emisji dawniejszych, które dotąd nie zostały zameldowane.

2. Każdej zameldowanej akcyi przysługują prawo otrzymania ¹/₅ części akcyi emisji nowej.

3. W celu zameldowania należy akcyje dawniejsze bez kuponów albo asygnaty emisji dawniejszych okazać do zastępowania, i złożyć kaucyę 10% od wartości imiennej otrzymać się mających akcyi. Kaucya ta może się składać w pieniądzech gotowych, w asygnatach hipotecznych, w asygnatach kasowych tutejszych instytucji pie-niężnych, albo w efektach kursujących na giełdzie wiedeńskiej wedle kursu dziennego policzonych, poczem wydane będą asygnaty poborowe (otrzymania) na otrzymać się mającą ilość akcyi.

4. Przypadające na poszczególne zameldowania akcyje nowe mogą być odebrane w przeciągu czasu od dnia 15. Stycznia do 31. Marca 1870 r. wedle woli posiadacza asygnat — albo naraz, albo częściowo za złożeniem ceny należytości 160 złr. za każdą akcyę otrzymać się mającą.

5. Przy zameldowaniu mniej aniżeli 5 sztuk starych akcyi, należy ułamki nowych akcyi zaraz zapłacić w pełnej kwocie, a za te ułamki akcyjne wydane zostaną asy-gnaty częściowe (Antheilsscheine), które najdalej do 31. Marca 1870 r. zamieniać należy na całe akcyje.

6. Wszystkim akcyom przysługują począwszy od 1. Stycznia 1870 5% oprocentowanie w monecie brzęczącej od imiennej wartości, w skutek tego przy odebraniu akcyi, wynagrodzić należy 5% odsetki od 1. Stycznia 1870 w notach banku lub państwa wedle zwyczaju tutejszej giełdy.

7. Przy odebraniu przypadających na każdy meldunek kwot resztujących akcyi nowych, wliczone zostaną złożone kaucye do uiszczeń, a złożone w efektach kaucye zostaną zwrócone.

8. Blankiety na konsygnacye do wykonania prawa otrzymania (nowych akcyi) można otrzymać w zakładzie podpisanym lub w miejscach powyżej wyszczególnionych.

WIEDEŃ, dnia 10. Grudnia 1869.

1957-1-2

C. k. uprz. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.